

TELE OKO

L. ZAMKOW

Ponieważ najciekawsze „wydarzenie” telewizyjne ubiegłego tygodnia „Trybuna Obywatelska”, omawiane jest osobno w bieżącym numerze „TP”, przeto recenzję swoją ograniczę do programów artystycznych. Wśród nich na uwagę zasługuje wystawienie szekspirowskiej „Sławnej historii o Troilusie i Kresydzie” przez Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach, w reżyserii Lidii Zamkow. Co prawda sztuka ta wymagała jakiegoś wstępu, który by wyjaśniał jej historyczne wątki, wspominał coś o mitach greckich i Homerze, a także usytuował tę sztukę, w kalendarium twórczości Szekspira. Ze względu na masowy charakter oddziaływania telewizji tego rodzaju popularne wprowadzenia są konieczne. Nie tylko dlatego, że ułatwiają recepcję sztuki, ale i przy okazji dają pewien zasób wiedzy o kulturze, której w inny sposób bardzo wielu widzów nie będzie miało okazji zdobyć. Katowicka inscenizacja „Sławnej historii o Troilusie i Kresydzie” była przy tym pokazem nowych środków teatralnych, co się wyrażało zarówno w kostiumach, jak i dekoracjach o metaforycznej, współczesniającej fakturze, jak i w stosunku do postaci sztuki ukazywanych z ironicznego dystansu historii. Być może i o tych możliwościach współczesnego teatru można by informować publiczność, ucząc ją patrzeć na małą scenę. O dziwo, okazała się ona nie

taka znów mała. Złudzenie przestrzenności, które osiągnęli w telewizji twórcy przedstawienia, swoboda opiewania wieloma postaciami i zbiorową akcją, w niektórych momentach pozwalały zapomnieć, że siedzi się przed aparatem a nie przed prawdziwą sceną. W groteskowej, ironicznej aurze, jaką nadała sztuce jej oprawa sceniczna i gra aktorów nie zagubiła się przy tym wielkość tekstu Szekspira. Autor sztuki był w niej w pełni obecny.

W minionym tygodniu polepszyły się również filmy. Były bardziej urozmaicone i na szczęście już nie archiwalne. Dwa z nich odznaczały się aktualną problematyką społeczno-obyczajową: czechosłowacki „Ring wolny” i radziecki „Trzy dni Wiktora Czernyszewa”. Pierwszy przypominał dyskusowaną i na naszych łamach kwestię „moralności” boksu. Ukazanie przeżyć młodego zawodnika, który zgodnie z przepisami zadaje śmiertelny w skutkach cios, odkrycie kulis bokserskich managerów dało w efekcie niezłą tragedię filmową. Na podkreślenie zasługuje świetne, psychologiczne pogłębienie postaci występujących w tak aktualnym moralitecie. „Trzy dni Wiktora Czernyszewa” dostarczyły nam obraz nie tak często oglądany: życia ludzi radzieckich na codzień. Problematyka znana również i nam, tzw. urodzonych w niedzielę, ostre zarysowanie konfliktów pokoleniowych nie tylko w domu, ale i na terenie zakładu pracy odznaczała się w tym filmie wyjątkowym realizmem i prawdziwością charakterystycznych szczegółów. Brak rozważania, łatwej tezy, dyskusyjność filmu każą na niego zwrócić szczególną uwagę.

19900000 Powrotem Nr. 39 MS
z dec. 26. 1974